

POLSKA

W Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 10-11 (160-161)

PAŹDZIERNIK-LISTOPAD
OCTOBRE - NOVEMBRE

1969

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XVIII

Sprawa niemiecka rozwija się szybko. Na odcinku wewnętrznym załatwiły ją na pewien czas wybory i utworzenie rządu socjalistyczno-liberalnego. C.D.U. z trudem dostosowuje się do nowej roli w opozycji, a jej niedawny kongres w Moguncji wykazał, że w chwili obecnej jej „program wymienny”, który mogłaby przeciwstawić ekipie rządowej jest dość mgławicowy.

Istota zagadnienia niemieckiego w chwili obecnej leży jednak na odcinku zewnętrznym. I tu rząd N.R.F. stoi przed dwoma zagadnieniami, które musi rozwiązywać równocześnie: sprawa powiązania z Zachodem i sprawa otwarcia na Wschód. Z jednej strony rząd zachodnich Niemiec bierze udział w budowie zjednoczonej Europy, która postępując naprzód na odcinku gospodarczym i zmierzając do przejścia na odcinek polityczny — wiąże w pewnym stopniu jego ruchy. Z drugiej strony jednak pragnie on zapewnić sobie swobodę ruchów w załatwieniu tak istotnych dla Niemiec stosunków ze Wschodem, a w szczególności z Sowietami. Zadanie jest trudne i od położenia przez rząd Brandt'a ciężaru na jednej bądź na drugiej szali zależeć będzie w dużej mierze rozwój sytuacji w Europie w najbliższym okresie.

Dla Niemiec „sprawy wschodnie” to przede wszystkim N.R.D., potem Sowiety, Polska i reszta państw

kampanii wyborczej wskazywały na linię rozwoju polityki zagranicznej nowego rządu. Już w dwa miesiące po swoim utworzeniu rząd Willy Brandta ogłosił, że podpisze traktat o nierozprzestrzenianiu broni atomowej i zaproponował Sowietom negocjacje nad umową o wyrzeczeniu się używania siły w regulowaniu konfliktów. Jak sobie przypominamy istnieją już deklaracje poprzednich rządów niemieckich idące w tym samym kierunku. W tym oświetleniu propozycja Bonn prowadzenia rozmów w Moskwie na ten sam temat jest trochę zadziwiająca i prawdopodobnie kryje za sobą jakieś inne operacje.

Dopiero na tym tle można przystąpić do rozpatrywania spraw polsko-niemieckich. Nie trzeba się bowiem ludzi: Willy Brandt chce załatwić sprawę niemiecką, klucz do niej leży w Moskwie; Moskwa chce załatwić sprawę chińską i jeden z kluczyków do niej leży w Bonn. Polska jest po środku!

Ale Polska, a w szczególności uznanie i bezpieczeństwo jej zachodniej granicy były przez 25 lat tematami propagandy sowieckiej. Chcąc wytłumaczyć opinii światowej zbliżenie z Bonn, a przede wszystkim chcąc stworzyć punkt wyjścia dla przyszłej Konferencji w Sprawie Bezpieczeństwa Europejskiego — Sowiety musiały się jakoś wycofać ze sloganów o obronie granicy

Czy zostawimy Gomulce monopol ?

satelickich. Stosunki z N.R.D. mogą Niemcy Zachodnie regulować częściowo — ale tylko częściowo — na drodze kontaktów bezpośrednich. Zrobili na tym polu więcej niż się pisze w prasie. Na przykład drogą umów, nawiązań między dwoma państwami niemieckimi wprowadzili częściowo towary N.R.D. na obszar Wspólnego Rynku. Decyzja jednak w sprawach zasadniczych dotyczących N.R.D. zależy nie od Ulbrichta ale od Breżniewa. Istniała teoria — i w swoim czasie była może nawet prawdziwa — że Sowiety dążą do objęcia pod swoją kontrolą obydwu części Niemiec. W czasie kampanii wyborczej C.D.U. zarzucało Brandtowi, że dąży do uzyskania dla Niemiec statutu... Finlandii. Dzisiaj, jak twierdzą uczeni sowietolodzy, połączenie dwu państw niemieckich na jakimkolwiek statusie jest dla Sowietów wielkim niebezpieczeństwem. Największym niebezpieczeństwem byłoby jednak wówczas, gdyby zjednoczone Niemcy znalazły się w orbicie świata komunistycznego. Wówczas, bowiem — zdaniem specjalistów — reprezentowałyby one dla Rosji sowieckiej groźbę o wiele poważniejszą i bardziej bezpośrednią niż dzisiaj Chiny. Toteż małe są nadzieje na to, aby Sowiety pozwoliły na zmianę istniejącej obecnie formuły dwu państw niemieckich. Powoli i stopniowo dążyć one będą do uzyskania oficjalnego uznania rządu Pankow przez rząd w Bonn.

Celem Sowietów, mających do rozwiązania problem chiński, jest uzyskanie dostępu do przemysłu niemieckiego. Przede wszystkim, aby same mogły z niego korzystać, a poza tym, aby nie mogły z niego korzystać Chiny. Stąd od wielu miesięcy ocieplenie atmosfery stosunków między Moskwą a Bonn, robione systemem „małych kroków”, tak właśnie jak to lubi nowy kanclerz Niemiec, Willy Brandt. Spektakularne wizyty w Moskwie Waltera Scheel'a z grupą liberalów i Helmuta Schmid't'a z grupą socjalistów, jeszcze w czasie

na Odrze i Nysie na którą czyhają odwetowcy z Bonn. Stąd polecenie dla Gomulki i stąd jego słynna mowa z 17 maja 1969 r.

Ludzie dobrze poinformowani przyjeżdżający świeżo z Kraju twierdzą, że rozmowy — a później rokowania — polsko-niemieckie będą długie, bo rozkaz Moskwy tak zaskoczył Gomulkę i jego doradców, że do dziś nie bardzo wiedzą jak mają te negocjacje prowadzić i czego mają żądać poza uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Wydaje nam się jednak że sam fakt iż Gomulka nie starał się opóźnić chwili historycznego zwrotu w stosunkach polsko-niemieckich, którego formalnie sam musiał dokonać tłumaczy się dwiema przyczynami. Pierwszą z nich jest świadomość, że stawka dla Sowietów jest tak wysoka, że wszelki opór mógłby spowodować bądź eliminację samego Gomulki, bądź — co gorsza — wyłączenie Polski z całej operacji. A można chyba przepuszczać, że Gomulka jest poinformowany o tendencjach do nawrotu do polityki Rapalla tak po stronie sowieckiej jak po stronie niemieckiej, zwłaszcza w szeregach F.D.P. Drugą przyczyną jest alarmujący (niektórzy mówią katastrofalny) stan gospodarczy w Polsce a w szczególności na odcinku przemysłu. P.R.L. gwałtownie potrzebuje dopływu kapitałów z zewnątrz a wie dobrze, że nie dostanie ich z Moskwy. Na prawym brzegu Odry stoją puste kasy.

Rząd Willy Brandta zwrócił się do rządu P.R.L. o rozpoczęcie rozmów równocześnie z analogiczną notą do Moskwy. Wszystko wskazuje na to, że rozmowy Warszawa-Bonn rozpoczną się niezadługo. Niektórzy optymiści z niemieckiej partii socjalistycznej S.P.D. twierdzą, że rozmowy te zostaną szybko i pomyślnie zakończone. Daj Boże, ale lepiej być ostrożnym.

**

B.D.I.C

W tej sytuacji przed 12 milionami Polaków poza krajem staje pytanie: jak mamy się ustosunkować do rozmów między reżymem a rządem Willy Brandta? Przypomnijmy sobie, że przez lat 25 byliśmy stale wzywani przez Gomulkę i jego poprzedników do walki z odwetowcami z Bonn, w obronie Odry i Nysy lub — później — na rzecz uznania naszej granicy zachodniej. Przypomnijmy sobie, że reżym zabraniał nam jakichkolwiek kontaktów z Niemcami Zachodnimi pod karą patriotycznej klątwy naszych komunistów. Co mamy zrobić dziś, gdy ten sam Gomulka teraz publicznie i głośno (choć bardziej na zagranicę niż na Kraj) zgłosił gotowość do tych rozmów? Mało tego: jeszcze przed wyborami tak załadnił Bonn swymi wysłannikami ćwierć, pół i zupełnie oficjalnymi, że pozwalało to sądzić iż ma w kieszeni pozytywną odpowiedź przyszłego rządu na swoje propozycje z 17 maja. Wydaje się nawet, że Gomulka był pewien takiej odpowiedzi, nie tylko ze strony rządu socjalistycznego, ale nawet ze strony rządu wielkiej koalicji, gdyby się ona po wyborach utrzymała. I tu znowu widać jak bardzo powiązania między Warszawą a Bonn były podobne do góry lodowej, której tylko część jest widoczna. Czy w tym stanie rzeczy miliony Polaków z najrozmaitszymi paszportami żyjących w wolnym świecie mogą się spodziewać włączenia ich do akcji normalizacji stosunków między Warszawą a Bonn, tak jak chciano ich zmobilizować do walki z Niemcami Zachodnimi. Nie ludźmy się: NIE!

Cóż nam pozostaje do zrobienia? Czy mamy oddać Gomulce monopol reprezentowania nie tylko państwa polskiego, oddanego przez naszych aliantów anglosaskich w pacht komunistom, ale i narodu polskiego do którego my także należymy, a którym nie ma prawa rozporządzać nikt, nawet Anglo-sasi i komuniści?

Kiedy w roku 1966 (patrz „Polska w Europie” Nr. X, 1966) wystąpiliśmy, kontynuując ideę biskupów polskich z inicjatywą dialogu polsko-niemieckiego, trzy wielkie artylerie zaczęły grzmieć nazajutrz: polscy nacjonalisci, polscy komuniści, i niemieckie Landsmannschaften. „Precz z dialogiem!” krzyczały zgodnie wszystkie trzy obozy! „Nie sprzedawajcie Odry i Nysy!” rzucali nam Polacy, a naszym niemieckim partnerom, „ziomkowie”. Dziś Gomulka zaproponował dialog polsko-niemiecki. Został zmuszony do tego, czego nie chciał zrobić z dobrej woli — zamiast zrozumieć bieg historii, musiał wykonać rozkaz. Ale to już jego sprawa.

Wydaje się nam, że dziś właśnie dialog polsko-niemiecki nie tylko nie stracił teraz na wartości, ale jest szczególnie potrzebny. Bowiem to co do dyskusji wprowadza Gomulka to są tylko struktury państwowe, których wyrazem zewnętrznym jest granica i błędy, które w gospodarowaniu krajem popełniła burokracja komunistyczna, a które teraz trzeba naprawić. Spór polsko-niemiecki nie ogranicza się do walki państwa z państwem, jak to miało miejsce w stosunkach Niemiec z Krajami zachodnimi. Nasz spór ciągnący się od roku 1772 jest sporem narodów z narodem i na tej tylko drodze może być dostatecznie wyrównany. Co może w tej sprawie zrobić Gomulka? Nic, albo niewiele, choćby dlatego, że jego policja nie dopuszcza do szerokiego kontaktów Polaków z ludźmi innych krajów. Wiele natomiast na tej płaszczyźnie możemy zrobić my, Polacy żyjący w wolnych krajach Zachodu. Obojętne jaki mamy paszport: należymy wciąż do narodu polskiego i tego żadna decyzja, ani komunistycznej Polski, ani kraju w którym mieszkamy nie może to zmienić!

Dlatego też, w chwili kiedy rząd w Bonn zasiądzie do rozmów z P.R.L. musimy wyraźnie stwierdzić, że Gomulka nie ma monopolu na prowadzenie dialogu polsko-niemieckiego, że będziemy się cieszyć jeżeli zdoła załatwić część formalno-administracyjną (granica, normalizacja stosunków między państwami, handel, podróże itp.), ale że problem stosunków między narodami polskim i niemieckim pozostaje nadal sprawą otwartą.

(dokończenie na str. 2, kol. 3)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our "International Page" in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre "Page internationale" en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE.

Auf der Seite 8 geben wir "Die Internationale Seite" in Französischer Sprache.

F°P 2519

Komuniści : za czy przeciw Europie ?

Poniżej zamieszczamy tłumaczenie artykułu jednego z liderów socjalizmu francuskiego p. Pierre HERBAUT, który ukazał się na łamach miesięcznika „ESOPE” (październik 1969 r.). Zeby użyć powiedzenia innego socjalisty, komuniści podtrzymują zjednoczenie Europy tak jak sznur podtrzymuje wisielca!

W latach 1945-1950.

Nie ulega wątpliwości, że rodzenie się „zjednoczonej Europy” nosiło, w oczach komunistów „skazę atlantyzmu”. Nosi ją zresztą ciągle. Kiedy, w lipcu 1947 r., zebrała się „konferencja szesnastu” z której wyszedł „Plan Marshall’a” prasa obediencji komunistycznej podnosiła wielki krzyk. Jest zrozumiałe, że w żadnym wypadku pomoc amerykańska dla odbudowy Europy i — według tej samej logiki — organizacja współpracy gospodarczej typu O.E.C.E nie była do zniesienia dla Moskwy. „Zimna wojna” doszła do największego nateżenia między imperializmem sowieckim, a „imperializmem amerykańskim”, oskarżanym zarazem o wzmocnienie kapitalizmu europejskiego, aby tym lepiej poddać go swojej kontroli i o przygotowanie świata kapitalistycznego do rozpoczęcia walki przeciw nowemu „światu socjalistycznemu”.

Pierwszy „zamach praski” (1948 r.) miał nauczyć Czechów i inne kraje satelickie ile kosztuje próba wyjścia z orbity na której zostały one ustawione raz na zawsze, tak pod względem gospodarczym jak wojskowym.

Traktat brukselski o „Europejskiej Unii Zachodniej” (1948), utworzenie Rady Europy (1949) mogły tylko doprowadzić do wściekłości Rosjan i ich aliantów, dobrowolnych czy przymusowych. Pakt Atlantycki, podpisany w Waszyngtonie 4 kwietnia 1949 r., Organizacja Współpracy i Rozwoju Gospodarczego (O.C.D.E.), która w r. 1960 przejęła spadek po O.E.C.E., a zwłaszcza O.T.A.N., płachta na byka dla Kremia; pierwszy etap integracji europejskiej, który stanowią od 1952 r. Europejska Wspólnota Węgla i Stali (C.E.C.A.); projekt Europejskiej Wspólnoty Obrony (C.E.D.); układy londyńskie i paryskie (1954) po upadku tego projektu, co uważano słusznie za zwycięstwo przywódców Wschodnich, którzy walczyli wszelkimi środkami przeciw C.E.D.; stworzenie Wspólnego Rynku (traktat rzymski zawarty w 1957 r. przez „szóstkę”) — spotkały się z gwałtownymi kampaniami (komunistów), z groźbami, z presjami o których się jeszcze pamięta. Celem komunistów, którzy przez cały ten czas pracowali mocno nad podminowaniem budowy znienawidzonej Wspólnoty — było „przerzucenie na instytucje europejskie odpowiedzialność za trudności ekonomiczne i społeczne obecnych czasów. Bez ustanku przeciono, że w ramach Wspólnego Rynku dokonuje się postępów, cierpko wspomniano jego powolny rozwój, stawiano pod pręgierz jego zwolenników politycznych i syndykalnych. We Francji, na koła lewicowe i ich przywódców rzucano najgorsze klątwy. Na próżno starali się oni głosić ich wolę budowania Europy zjednoczonej i wolnej. Na próżno wyjaśniali, że Europa może liczyć tylko na własne siły (1). Na próżno, później, reżym gaullistowski dawał Moskwie poważne satysfakcje, jak połowiczne opuszczenie przez Francję Paktu Atlantyckiego i wygnanie z terytorium francuskiego oddziałów i służb O.T.A.N.’u: obsesja pozostała:

„Zagadnieniem na porządku dziennym nie jest „odżywienie”, pod egidą amerykańską agresywnego bloku wojskowego, jakim jest Pakt Atlantycki, ale wyjście z Paktu i realizacja odważnych inicjatyw zdążających do jednoczesnego rozwiązania wszystkich bloków wojskowych. (2)

**

Ale od czasu „zimnej wojny” miało miejsce wiele wydarzeń, które doprowadziły komunistów — w tym i komunistów francuskich — do poważnej zmiany ich pozycji a także słownictwa, choć nie można mówić o jakimś prawdziwym zwrocie.

Oficjalny koniec stalinizmu, „odprężenie” które było tego następstwem, trudności gospodarcze, które ciężko doświadczyły imperium sowieckie, dążenie mas do takiego ustroju w którym konsumpcja nie natrafiałaby na wielkie przeszkody, a nawet na zakazy na rzecz przemysłu ciężkiego, a przede wszystkim obawy przed gigantycznym rywalem chińskim doprowadzają komunistów powoli do pewnej ewolucji. Można także sądzić, że rzeczywistość Wspólnego Rynku daje im do myślenia. W każdym wypadku, o ile się porówna ton opracowań, deklaracji, decyzji, sprawozdań kongre-

sowych czy — Komitetu Centralnego jeszcze z przed kilku lat z tym jakiego używa się obecnie, zmiana jest niezaprzeczalna. Można zauważyć inne „podejście” do problemu europejskiego na przykładzie, którego jedyną wartością jest jego świeżość:

„Mówi się niekiedy, z dużą lekkomyślnością, że komuniści są jakoby „przeciw Europie”. Mamy nadzieję dowieść, że — przeciwnie — jesteśmy zwolennikami prawdziwej Europy, Europy demokratycznej i pokojowej, Europy przyjaźni, współpracy i bezpieczeństwa.” (3)

Europa jest obecnie uznana za fakt. Komuniści w zasadzie godzą się na zasiadanie w zgromadzeniach (Wspólnoty) i różnych innych zespołach, a nawet stwierdzają palącą konieczność dopuszczenia ich tam (4). Ze stadium głębokiej pogardy przeszli do stadium „propozycji konstruktywnych”.

Na płaszczyźnie ekonomicznej chodziłoby o poddanie Traktatu Rzymskiego rewizji, aby usunąć przeszkody, które stawia obecnie Wspólny Rynek w szerzej współpracy gospodarczej z krajami nieczłonkowskimi, a w szczególności z krajami „socjalistycznymi”. Jednak — gdyż ten rodzaj wyznania wiary zawiera pewne sprzeczności kiedy się przechodzi z ogólników do szczegółów — komuniści są np. przeciwni przyjęciu Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, ciesząc się jednocześnie ze zbudowania „Concorde” na zasadzie współpracy między przemysłem francuskim i brytyjskim.

Powód tej „wrogości” znajdujemy w jednym z niedawnych przemówień p. Waldeck-Rochet:

„Ewentualne rokowania o wejście Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku nie mogą mieć miejsca o ile — uprzednio — Wielka Brytania nie zrezygnuje ze swojego aliansu uprzywilejowanego ze Stanami Zjednoczonymi i nie zobowiąże się do prowadzenia polityki niezależnej i współpracy ze wszystkimi krajami Europy, to znaczy polityki zakładającej rozwiązanie bloków wojskowych.” (5)

W ten sposób, w filigranie być może, ale bardzo czytelnie, ukazuje się stała troska: rozbić, na Zachodzie, tradycyjne aliansy. W obliczu tej oczywistości sugestie dotyczące „rozwiązania pokojowego i na drodze negocjacji wszystkich problemów spornych”, „nieagresja i wzajemna pomoc”, „uznanie istniejących rzeczywistości”, „współpraca międzynarodowa” (6) mają za bardzo charakter pobożnych życzeń, aby je brać dosłownie. Skądinąd nie zasza zdaje się żadna wyraźna zmiana jeśli chodzi o potępienie militarystki niemieckiej, który się utożsamia przy każdej okazji z N.R.F. i jej przywódcami i jej polityką. Wreszcie, jest oczywiste, że komuniści odrzucają z odrazą zasadę supranacjonalności. Dla komunistów naród nie jest wcale przestarzałym konceptem historycznym. Jest on dla nich realnością, aby nie powiedzieć nietykalną koniecznością.

„Idea narodowa nie jest bynajmniej starzyzną, którą prześcignął bieg historii... Walka o niepodległość narodową jest coraz bardziej częścią składową walki z imperializmem... Zdobyć i obrona niepodległości narodowej stanowią częścią istotną walki z imperializmem.”

Te maksymy, te slogany są stale powtarzane w literaturze i prasie komunistycznej. Nawet sięgnięto do cytatów z Lenina:

„Zupełna równość między narodami, prawo narodów do samostanowienia, jednomyślnie robotników wszystkich narodów — oto program narodowy, którego marksizm uczy robotników.” (7)

Wszystko wygląda na to jak gdyby — kiedy wyśliki komunistów zmierzające do zniszczenia w zarodku idei europejskiej nie dały rezultatów — starali się oni obecnie utopić tę ideę we frazeologii gdzieś świeża i pozorna dobra wola „otwarcia” miesza się z uporczywym odrzucaniem wszystkiego, co mogłoby prowadzić do wyrzucenia się marzeń o hegemonii. Ostatnie wydarzenia w Czechosłowacji stanowią ciekawy test tej formy szczerości, która polega na pomieszeniu pojęć tak różnych jak niepodległość i suwerenność narodów, imperializm, nacjonalizm, internacjonalizm, europejskość — potępiając czasem jedno, opierając się na drugim; słowa te zresztą nie są nigdy użyte w ich właściwym znaczeniu „Za czy przeciw Europie?”; komuniści, jak by powiedział p. de La Palisse są na pewno za Europą pod kontrolą komunistyczną. Nie mniej i nie więcej.

CZY ZOSTAWIMY GOMULCE MONOPOL ?

(dokończenie ze str. 1)

Pisaliśmy wielokrotnie na tych łamach, że dialog polsko-niemiecki aby był skuteczny nie może toczyć się w próżni. Jest on częścią problemu europejskiego, a gdy od tego kontekstu się oderwie może się łatwo zdegenerować w spór między dwoma nacjonalizmami w którym z reguły wygrywa silniejszy. Toteż wszelkie kontakty między Polakami a Niemcami powinny mieć miejsce w ramach akcji na rzecz budowy zjednoczonej Europy. Nie trzeba się więc dziwić, że życząc rządowi Brandta osiągnięcia szybkiej normalizacji stosunków z P.R.L. na bazie uznania naszej granicy zachodniej (a nie tylko, granicy wschodniej N.R.D., bo to jest różnica!), spodziewamy się jednocześnie od niego rzetelnego wysiłku w budowie zjednoczonej Europy politycznej, a nie tylko wspólnego rynku nawet „pogłębionego” i rozszerzonego na 10 partnerów. Dla nas Polaków stanowisko rządu w Bonn w czasie obrad w Hadze 1 et 2 grudnia będzie sprawdzianem szczerości jego intencji na Wschodzie. Szybkie bowiem postępy na drodze do Europy politycznej — zwłaszcza wobec projektowanej na rok 1970 konferencji w sprawie bezpieczeństwa w Helsinkach — będą jednocześnie gwarancją dla wolnego świata, że Willy Brandt i Walter Scheel nie ulegli pokusie powrotu na drogę do przymierza niemiecko-rosyjskiego, za które od dwustu lat płaci drogą najpewniej Polska, a potem Europa.

ROBOTNICZY CUDZOZIEMCY WE FRANCJI

Ostatni numer dwumiesięcznika „Economie et humanisme” (nr. 189, Septembre-October, 1969, rue Saint-Honoré, Paris-1^{er}) zawiera bogate „dossier” o robotnikach zagranicznych we Francji z omówieniem sytuacji emigracji robotniczej w Europie. Obok danych statystycznych (L'émigration en France — 1968 par G. Rocheau) M. Bideberry omawia emigrację robotniczą pod kątem widzenia technik rekrutacji i problemów z tym związanych. P. Drouet zajmuje się problemem kształcenia zawodowego. M. Catani i M. Cornaton wskazują na wymiary psychosocjologiczne emigracji, która kryje w sobie wiele tragedii ludzkich. Wreszcie Pierre Lanier kreśli linie nowej polityki emigracji robotniczej, przestrzegając przed tworzeniem się nowej klasy „proletariatu” wyzyskiwanej przez robotników-autochtonów.

CZYTELNIKU !
ZRÓB PODAREK ŚWIĄTECZNY
"POLSCIE w EUROPIE" :
ZAPŁAĆ ZALEGŁĄ
PRENUMERATĘ,
ZASIL FUNDUSZ
WYDAWNICZY
NASZEGO PISMA !

Wiele nie żądamy :
Wartość butelki "wyborowej"
— to roczna prenumerata.

(1) „Więcej niż kiedykolwiek, to na Europę wolną i zjednoczoną, na Europę silną, dostępną dla wszystkich, bez wyjątku trzeba nam będzie liczyć... Niepewność (orientacji) polityki amerykańskiej wymaga od nas szczególnej czujności — i co za tym idzie zwiększonego wysiłku na drodze do organizacji (Europy)... (Guy Mollet: „L'Europe unie”, styczeń 1953 r.)

(2) „Pour ou contre l'Europe”, J. Denis et J. Kanapa, 1969 r.

(3) J. Denis et J. Kanapa, op. cit.

(4) W styczniu 1969 r. parlament włoski wybrał deputowanych komunistycznych do Parlamentu Europejskiego (w ramach kontyngentu włoskiego).

(5) „Discours aux communistes parisiens” („France Nouvelle”, 17 stycznia 1968).

(6) Międzynarodowa konferencja partii komunistycznych i robotniczych (czerwiec 1969 r.). „Cahiers du communisme” (lipiec-sierpień 1969 r.).

(7) Lenin, „Oeuvres complètes”, Editions sociales, tome 20.

Gombrowicz i Miłosz — Europejczycy

Nie godzimy się najczęściej z poglądami filara paryskiej „KULTURY” — Juliusza MIEROSZEWSKIEGO i nie jesteśmy, zdaje się, pod tym względem odo-sobnieni. Dziś już ostatecznie możemy mu przebaczyć „ewolucjonizm”: doktryna Breżniewa przekonała wię-ciej ludzi na świecie, a między innymi czytelników „Kultury”, niż doktryna Mieroszewskiego. Nasz Gom-browicz też przyłożył swój paluszek do wyleczenia z ma-rzeń najbardziej nawet naiwnych!

To też z prawdziwą przyjemnością drukujemy wy-jątek z jego artykułu p.t. „Refleksje emigracyjne” zamieszczonego w październikowym numerze „Kul-tury” (10/265). Na przykładzie niedawno zmarłego Witolda GOMBROWICZA dowodzi Mieroszewski szus-nością tezy głoszonej przez federalistów europejskich, a w tym i Z.P.F. (REDAKCJA)

* *

„Czy można być Polakiem i Europejczykiem? Jeżeli Polak może być Europejczykiem, to za jaką cenę?”

„Nadwiślanizm” wyrodnął często w parafianizm — a polski parafianizm jest typowo wschodni. Parafianizm w większym lub mniejszym stopniu istnieje wszę-dzie — lecz nie wszędzie wykazuje cechy wschodnie...

Wielu młodych Polaków, zdolnych do szybkiej adap-tacji w nowym otoczeniu — pozbywa się parafian-skości i polskości za jednym zamachem. Młodym często wydaje się, że droga na Zachód wiedzie po-przez porzucenie polskiego getta.

W potocznej polszczyźnie mówimy o pisarzu, któ-rego książki ukazują się w obcych przekładach, że „wyszedł na świat”. Anglik nie musi „wychodzić na świat”. Wystarczy aby napisał dobrą książkę w swoim własnym języku. Innymi słowy, Anglik rodzi się „na świecie” — Polak natomiast musi dopiero na ten świat „wychodzić”.

Tylko parafianin (w sensie mentalności) mówi o t.zw. „szerokim świecie”. Jeżeli ktoś parafianinem nie jest, mieszka zawsze na szerokim świecie, choćby to był Radom.

Najwyżej cenionym w Kraju pisarzem emigracyjnym był Witold Gombrowicz. Trudno sobie wyobrazić pisa-rza bardziej antyparafianiego — pisarza, któryby głębiej i doszczętniej chłostał i wyszydzał polską, pa-tryotyczną liturgię z jej zaściankowością i śmiesznymi „fumami”, które jak szkarłat błazna pokrywają kom-pleks niższości.

Równocześnie Gombrowicz był dumnym Polakiem. Nie wątpił, że zostanie uznany za wybitnego Europej-czyka jako Polak. Pisał własną najrdzenniejszą z rdzennych polszczyzną z całkowitą pogardą dla swoich nieszczyśnych europejskich tłumaczy. Nie ci Polacy co piszą po angielsku — nie ci co piszą „pod tłumac-zy” — tylko Gombrowicz otrzymał najwyższą nagro-dę europejską i jedynie śmierć przedwczesna odcięła go od nagrody Nobla, którą, gdyby żył, niemal na pewno by otrzymał.

Gombrowicz, z właściwą mu nonszalancją przekonał parafianów, że wybitny pisarz Polak jest Europejczykiem z urodzenia, z kultury, z talentu — identycznie jak Francuz czy Anglik. Polska kultura „przeszkadza” tylko tym, którzy nie posiadli jej w dostatecznym stopniu. Tacy panowie, zebrani wokół swej parafialnej studni — mówią zawsze o „wielkim świecie”. Gombrowicz natomiast uważał, że t.zw. „wiel-ki świat”, Europa, Zachód itp. — to jest on. I miał rację. Wspaniały Polak.

Nie każdy może być Gombrowiczem. Młodzi inte-ligenci i intelektualisci z nowej emigracji powinni jednak przyjąć jego postawę, która streszcza się w stwierdzeniu, że droga do Europy czy do Ameryki dla Polaka wiedzie przez polskość, a nie przez jej odrzucenie. Getto to nie jest bigos w „Ognisku”, czy flaki u „Kombatantów”. Getto, to jest mentalność. W konfrontacji z zachodnią Europą — młody emi-grant powinien odrzucić parafianizm i pogłębić zna-jomość polskiej kultury, co w tej chwili łatwiej moż-na osiągnąć w Paryżu czy w Londynie niż nad Wisłą. Nie ma smutniejszego widoku jak ludzie z nikąd, któ-rzy mówią z obcym akcentem po angielsku i błędnie po polsku, którzy nie są ani stuprocentowymi Pola-kami ani stuprocentowymi Brytyjczykami, którzy są nie tylko bez własnej ojczyzny, ale i bez własnej kultury.

Jako stary emigrant chciałbym przekonać nowych emigrantów, że będą Europejczykami czy Ameryka-nami tylko w tej mierze jakimi będą Polakami. W Europie czy w Ameryce Polacy na najrozmaitszych stanowiskach cenieni są wówczas, jeżeli oprócz swych kwalifikacji zawodowych — posiadają doskonałą zna-jomość Europy Wschodniej, jej kultur i języków. To jest zrozumiałe — ponieważ trzeba być skądś na to by być kimś.

* *

Mieroszewski zwraca się do nowych i młodych emigrantów przebywających z Polski. My rozszerzy-

libyśmy ten apel na młode pokolenia t.zw. starej emigracji, to znaczy na młodych Polaków, obywateli krajów zamieszkania, przed którymi problem „Kim jestem?” staje niemal od urodzenia. Pewne prawdy są ważne tak dla jednych jak dla drugich! Od wielu lat nasza organizacja Z.P.F., szczególnie poprzez „Polskę w Europie” stara się przyczynić do wycho-wania Polaków-Europejczyków, obojętnie z jakim paszportem, a tępi „meteków” nawet z paszportem P.R.L. czy uchodźczym. Najlepszym — i najpiękniej-szym — chyba uzupełnieniem wywodów Juliusza Mie-roszewskiego będzie wiersz Czesława MIŁOSZA, profesora amerykańskiego uniwersytetu, ale przede wszy-stkim polskiego pisarza i poety, jednego z pierwszych laureatów nagrody europejskiej za książkę „Zdobycie władzy”.

MOJA WIERNA MOWO

Moja wierna mowo,
służyłem tobie.
Co noc stawiałem przed tobą miseczek z kolorami,
żebyś miała i brzoze i konika polnego i gila
zachowanych w mojej pamięci.

Trwało to dużo lat.
Byłaś moją ojczyzną bo zabrakło innej.
Myślałem, że będziesz także pośredniczką
pomiędzy mną i dobrymi ludźmi,

choćby ich było dwudziestu, dziesięciu,
albo nie urodzili się jeszcze.

Teraz przyznaję się do zwątpienia.
Są chwile kiedy wydaje się, że zmarnowałem życie.
Bo ty jesteś mową upodlonych,
mową nierozumnych i nienawidzących
siebie bardziej może niż innych narodów,
mową konfidentów,
mową pomieszanych,
chorych na własną niewinność.

Ale bez ciebie kim jestem.
Tylko szkolarzem gdzieś w odległym kraju,
a success, bez lęku i poniżeń.
No tak, kim jestem bez ciebie.
Filozofem takim jak każdy.

Rozumiem, to ma być moje wychowanie:
gloria indywidualności odjęta,
Grzesznikowi z moralitetu
czerwony dywan podcięła Wielki Chwał,
a w tym samym czasie latarnia magiczna
rzuca na płótno obrazy ludzkiej i boskiej udręki.

Moja wierna mowo,
może to jednak ja muszę ciebie ratować.
Więc będę dalej stawiać przed tobą miseczek z
[kolorami]

jasnymi i czystymi jeżeli to możliwe,
bo w nieszczęściu potrzebny jakiś ład czy piękno.

(Wyjęte ze zbioru „Miasto bez imienia”, Instytut
Literacki, Paryż 1969 r.).

RADZIMY PRZECZYTAĆ

- P.F. de VILLEMAREST : „La marche au pou-voir en URSS, de Lénine à Brejnev 1917-1969”. Paris, 1969, Fayard, 465 str., 32 F.
- „Le Plan Mansholt”. Bruxelles, 1969, Communautés Européennes, 533 str.
- „La Communauté Européenne en 1969”. Bruxelles, 1969, Communautés Européennes, 20 str.
- „La C.E.C.A. première assise d'une communauté plus large et plus profonde”. Luxembourg, 1967, C.E.C.A., 31 str.
- Jean IBANES : „La Communauté Européenne et l'histoire de l'Europe”. Europe-Université, 1968, Paris, 20 str.
- „La bibliothèque du Marché Commun”. Bruxelles, Communauté Européenne, 1968, 28 str.
- Seria „Documents” 1968.
Hans von der GROEBEN : „L'harmonisation fiscale et l'intégration européenne”, Paris, Communauté Européenne, 8 str.
Emile NOEL : „Comment fonctionnent les institutions de la Communauté Européenne”, Paris, Communautés Européennes, 14 str.
„De l'union douanière à l'union économique”, Paris, Communautés Européennes, 24 str.
„L'association de la Communauté Européenne et des Etats africains”, Paris, Communautés Européennes, 41 str.
- Seria „Documents” 1969.
Guido COLONNA DI PALLIANO : „L'Europe et le défi industriel”, Paris, Communautés Euro-péennes, 20 str.
„Le droit européen de la concurrence”, Paris, Cimmunautés Européennes, 28 str.
„Le programme d'action de la Communauté E-péenne”, Paris, Communautés Européennes, 12 str.
„Le Plan Mansholt”, Paris, Communautés Euro-péennes, 21 str.
- „La Communauté Européenne” — cartes (12 map), Bruxelles, 1968.
- „Le Parlement Européen”, Bruxelles, 1966, Com-munautés Européennes, 16 str.
- Boris MEISSNER : „Die Brezhnev-Doktrin”, Verlag Wissenschaft und Politik, Köln, 1969, str. 190.
- „Prager Schwarzbuch” (Dokumentacja wyda-rzeń w CSRR od 21 do 27 sierpnia 1968 r.), Edition Atlantic Forum, Bonn-Bruxelles-New York, 1969, str. 142 (Wyd. w USA : Robert Littel — „The Czech Black Book”, New York, 1969).
- Karl-Heinz KOPPE : „Einige Betrachtungen zum deutsch-polnischen Dialog”, „Polnische Stimmen”, Nr. 44/69, Bonn, str. 16-20 (Tłumaczenie z „P. w E.”, Nr. 8-9/69).
- Andrzej J. CHILECKI : „Moskau-Warschau-Bonn”, „Polnische Stimmen”, Nr. 44/69, str. 11-15 (Tłumaczenie z „P. w E.”, Nr. 8-9/69), Bonn.
- „Dokumente und Kommentare zu Ost-Europa-Fragen”, Nr. 19/69 (Beilage 17/69) — „Die Bundesrepublik Deutschland in der polnischen Presse”, Bonn, 1969, str. 12.
- Zbigniew BRZEZIŃSKI : „Geist ohne Grenzen”, „Die Zeit”, Hamburg, 3-10-69.
- Władysław GÓRA/Ryszard HALABA : „O utwo-rzenie i utrwalenie władzy ludowej 1944-1948”, Wyd. MON, Warszawa, 1968, str. 242.
- „Z zagadnień powstania i rozwoju Polskiej Rzeczospolitej Ludowej” (Materiały z sesji Naukowej Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, 16-17-12-1959), Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wro-cław, 1961, str. 352.
- Jerzy PAWŁOWICZ : „Strategia frontu narodo-wego PPR”, Książka i Wiedza, Warszawa, 1965, str. 292.
- Helena HEINSDORF — „Czy Niemcy się zmieni-li?”, „Lewy Nurt” (wyd. przez CK PPS w Londynie), Zeszyt 2, Zima 1967/1968, str. 61-77.
- „Die Gestaltung des polnischen Programms ge-genüber der Deutschlandfrage”, „Polen Gegen-wart”, Heft 4/1969, Warszawa, Polska Agencja „INTERPRESS”, str. 1-7.
- Georg W. STROBEL : „Die Reise von Adam Mickiewicz durch Süddeutschland im Sommer 1832”, Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, Heft 1/März 1969, Otto Harrasowitz-Verlag, Wiesbaden, 1969, str. 29-44.
- Józef MACKIEWICZ : „Nie trzeba głośno mó-wić”, Tom 173 Biblioteki „Kultury”, Instytut Literacki, Paris, 1969, str. 560.
- „The Conditions for Peace in Europe — Pro-blems of Detente and Security” (Praca zbioro-wa, Edited by David S. Collier and Kurt Glaser, Public Affairs Press, Washington, D.C., 1969, str. 199).
- „Geschichtsbewusstsein in Ostmitteleuropa”, Hrsg. v. Ernst Birke und Eugen Lemberg, N.G. Elwert-Verlag, Marburg, 1961, str. 149.
- Zygmunt HEMMERLING : „Posłowie polscy w Parlamencie Rzeszy Niemieckiej i Sejmie Pru-skim, 1907-1914”, Warszawa, 1968, Ludowa Spół-dzielnia Wydawnicza, 289 (3) str., bibliografia.
- Nicolas C. PANO : „The People's Republic of Albania (Seria: Integration and Community Building in Eastern Europe). Baltimore, Md, 1968, The John Hopkins Press, 185 str. + 5 nb.
- W. KOSYK : „Violation des droits de l'homme en Ukraine et en URSS”, Paryż, 1969, Editions de l'Est Européen, str. 159 i 1 nb., 15 F.
- Józef GARLIŃSKI : „Poland See and the Allies” (przekład P. Stevenson), Londyn, 1969, George Allen & Unwin, 248 str.

« POLSKA W EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODZCÓW
ANI EMIGRANTÓW. — JEST
TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW
JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ,
BĘZ WZGLĘDU NA RODZAJ
PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

FRANCUSKA PARTIA KOMUNISTYCZNA CZUWA NAD NAMI

Dwutygodnik paryski „EST & OUEST”, poświęcony problemom komunistycznym, wylicza w swoim numerze z 16-31 października 69 r., organizacje komunistyczne i para-komunistyczne działające we Francji. Poza artykułem Claude HARMEL p.t. „Natura i rola organizacji masowych” znajdujemy w tym numerze dane o 224 organizacjach tego typu, z krótkim omówieniem każdej z nich. Redakcja podzieliła organizacje komunistyczne na XIII kategorii, dodając do ich przeglądu indeks adresów i nazwisk. Jest to więc źródło informacji o rozgłoszeniach Partii Komunistycznej, działającej często pod bardzo mało podejrzaną etykietą. Omawiany numer „EST & OUEST” jest do nabycia w redakcji tego pisma: 86, bd Haussmann, 75 — PARIS-VIII.

Na użytek rodaków we Francji — ale także i gdzie indziej — przedrukujemy poniżej notatki o tych organizacjach, które swoją działalnością obejmują problemy Europy Wschodniej lub nawet wyłącznie problemy polskie. Nie trzeba chyba dodawać, że ostrzegamy przed tymi organizacjami.

IV. — Travail culturel.

73. — **Le chant du monde.**
14, rue de Flandre, 94 — VITRY.
Président-Directeur Général : Jean ROIRE.
(Duża firma wydawnicza płyt, specjalizująca się w folklorze krajów Europy Wschodniej. Dyrektorem jest b. sekretarz generalny dziennika komunistycznego „Ce Soir”).

82. — Transtours.

22, rue du 4 Septembre, Paris-2.
Biura: 49, av. de l'Opéra, Paris-2.
Président-Directeur Général: Mme OPPMANN.
Directeur Général-adjoint: Roger JUDIC.
(Agencja turystyczna wyspecjalizowana w podróżach za żelazną kurtyną; początkowo była to filia firmy państwowej „ORBIS”. Wchłonęła ona filię francuską czechosłowackiej firmy państwowej „CEDOK”; reprezentuje także biuro podróży Niemiec Wschodnich („Reisebüro R.D.A.”). Roger JUDIC jest dawnym attaché w gabinecie François Billoux, jak był on ministrem odbudowy.)

Należy także wymienić biura turystyczne krajów wschodnich, będące filiami ich ambasad we Francji; nie są to jednak organizacje typu tych, które wyliczamy, ani też filie Francuskiej Partii Komunistycznej. Można wymienić biuro polskie: 18, rue Louis-le-Grand, Paris-2, rumuńskie: 1, rue Daunou, Paris-2, czechosłowackie: 23, av. de l'Opéra, Paris-2.

VII. — Armée, anciens combattants et victimes de guerre.

131. — **Amicale des Déportés d'Auschwitz et des camps de Haute-Silésie.**
10, rue Leroux, Paris-16.
Présidente : Marie COHEN-NORDMANN.
Secrétaire générale : Louise ALCAN.
(Istnieje też Comité international d'Auschwitz, w którym antysemityzm Gomułki spowodował wstrząsy. („Le Monde”, 21.IX.68 r.)

VIII. — Associations à base ethnique.

138. — **Comité Français pour la Défense des Immigrés.**
16, rue des Jeûneurs, Paris-2.
Président : Raymond SARRAUTE.
Secrétaire général : Me Pierre BRANDON.

(Partia Komunistyczna jest bardzo czynna wśród pracowników-emigrantów, których ocenia jako bardziej podatnych na jej propagandę gdyż nie zapuścili jeszcze korzeni we Francji. Jej sekretarz generalny Waldeck-Rochet przewodniczył osobiście na „wieczorze migracji” w sali Mutualité, 19.XII.1967 r.

Są specjalne wydawnictwa komunistyczne przeznaczone dla tej publiczności, jak dziennik włoski „L'Emigrante”).

C.F.D.I. mieści się w lokalu Secours Populaire, którego jest ono gałęzią wyspecjalizowaną.

139. — Association des Juifs français originaires de Pologne.

14, rue de Paradis, Paris-10.
Président : S. FUKS.

(Sytuacja tej organizacji jest dosyć skomplikowana. Nie można pominąć zamieszczenia jej na tej liście, gdyż jest ona lokatorem „Union des Juifs pour la Résistance et l'Entr'aide” — wyraźnie komunistycznej i utrzymuje kontakty z Polską komunistyczną. Jednak sytuacja Żydów u Gomułki nie przysparza chwały jego reżymowi i organizacja francuska jest bardziej zrzędniona niż entuzjastyczna.)

146 a. — Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse.

13, rue Paul Lelong, Paris-2.
Présidents formant le présidium : Paul BASTIDE, Maurice BOUVIER-AJAM, Henri CAILLAVET, Xavier DENIAU, Pierre GROSCLAUDE.

Secrétaire général : Aleksy KRAKOWIAK.
(Stowarzyszenie służy do wzniesienia od czasu do czasu nieufności do Niemiec Zachodnich.)

IX. — Agriculture.

149. — **Compagnie Interagra.**
16, rue Auber, Paris-9.
Président-Directeur Général : général J.B. DOUMENG.

(Handel płodami rolnymi z krajami Europy Wschodniej. Należy do grupy firm za którymi stoi J.B. DOUMENG, maire komunistyczny NOE (Haute-Garonne) i jeden z przywódców Partii w tym departamencie; jest to również osobistość w świecie futbolu. Firma współpracuje z wielkimi grupami finansowymi francuskimi.)

Dr Y. MUSIANOWYCZ

LA CONSTRUCTION DE L'EUROPE

(suite de la page 8)

seront réunis dans le même idéal et siègeront dans le même Parlement. Nous attendions au moins une déclaration verbale, un coup d'œil sur l'Europe Centrale et l'Europe de l'Est.

Heureusement, les représentants de l'Europe Centrale et Orientale étaient là pour rappeler, par leur présence et leurs discours que la guerre sera rayée de notre continent le jour où nous pourrions supprimer le rideau de fer, le mur, la honte et la politique des blocs.

L'auteur de ces lignes, docteur Musianowycz (Ukrainien), a souligné dans son discours, qu'en ce moment les camps soviétiques sont pleins de jeunesse, d'intellectuels et d'ouvriers qui luttent pour le même idéal pour la liberté, la démocratie, pour tous ces principes qui forment l'essentiel de la civilisation occidentale européenne. Tous ces combattants emprisonnés tournent leurs regards vers l'Europe en espérant que leur lutte sera comprise, et qu'ils trouveront un écho chez leurs frères à l'Ouest.

Dans le même esprit a parlé le délégué polonais J. Serafinski, rappelant que l'Europe de l'Est, l'Europe centrale et orientale, doit rester dans l'esprit des citoyens et des anciens combattants, qui veulent construire l'Europe.

Les délégués Hongrois ont rappelé la contribution apportée par la Hongrie à la construction de l'Europe, par leur lutte contre la tyrannie.

Tous ces discours ont été chaleureusement applaudis.

Une Commission s'est réunie pour la rédaction des résolutions du Forum qui devaient couronner ces trois journées de travaux.

Le docteur Musianowycz faisait partie de cette Commission et, après la prise de contact avec les Ukrainiens, les Polonais et les Hongrois, a proposé la résolution suivante :

Les Anciens Combattants, réunis en Forum européen, adressent leur salut fraternel à tous les combattants de l'Europe centrale et orientale, qui luttent pour la liberté, la démocratie et le respect des Droits de l'Homme donc, pour la civilisation qui est la nôtre.

Cette résolution a trouvé l'approbation du Colonel Rigoine de Fougerolles, qui faisait également partie de la Commission et dont on connaît l'esprit large en sincère, ouvert sur la Grande Europe.

Malheureusement, le Colonel a été appelé par les représentants de la télévision allemande, venus avec les journalistes et leurs appareils pour filmer cette manifestation.

La direction des travaux de la Commission était confiée à Marcel Bidault, secrétaire de l'Association Maginot. C'est un ancien combattant fort sympathique et méritant, intelligent, mais il a oublié les ruines et les morts de l'Europe. Il a rejeté tout de suite la proposition du délégué de l'Europe centrale et orientale, estimant qu'une telle déclaration pourrait nuire aux emprisonnés politiques qui luttent derrière le rideau de fer. « Et puis, a-t-il expliqué, il faut être diplomate et ne heurter personne. »

154. — **Compagnie Vigna.**
9, rue de Châteaudun, Paris-9.
Peñomocnik — Lucien VINCENS (Import-Export produits agricoles z i do Europy Wschodniej).

X. — Banques, Sociétés commerciales, immobilières et industrielles.

157. — **Banque commerciale pour l'Europe du Nord.**
79-81, Bd Haussmann, Paris-8.

Président-Directeur Général : Guy de BOYSSON.
(Zamiast umieszczać ten bank pomiędzy organizacjami satelickimi Partii komunistycznej, należałoby raczej stwierdzić, że Partia jest satelitą Banque Commerciale pour l'Europe du Nord.

Prezes — dyrektor generalny, Guy de Boysson był, jak mówią, małym paziem na słubie Hrabiego Paryża, a potem zadeedykował Marszałkowi Pétainowi swoją tezę na wydziale prawa. Od tego czasu bardzo się zmienił, gdyż jest to b. deputowany komunistyczny i b. Prezes Fédération Mondiale de la Jeunesse Démocratique.

Vice-Prezesa banku jest obywatel sowiecki osiedlony we Francji Serge Alexeev.)

159. — Bank Polska Kasa Opieki.

23-25, rue Taitbout, Paris-9.
Président-Directeur Général — Leon BERENBAUM.
(Polski bank państwowy).

(dokończenie w następnym numerze)

Le délégué de l'Europe Centrale et Orientale a souligné que le silence est le plus mauvais service à rendre à ceux qui luttent, car par ce fait, on se rend complice de l'opresseur.

Aucun de ces arguments n'a influencé les membres de la Commission, et finalement, il a été rédigé une déclaration qui se substitue à celle proposée précédemment :

« Ils (Anciens Combattants) s'affirment constants du fait que SEULE l'Europe Unie, ouverte à tous les peuples qui se réclament de sa conception de la démocratie et de la liberté, peut être garante de la Paix, de la sauvegarde de la civilisation et de la réalisation des espoirs de la jeunesse. »

Certainement, cela est vrai, mais qui saura lire dans ces lignes que les Anciens Combattants nourrissent une sympathie pour la jeunesse qui lutte à l'Est de l'Europe pour se libérer du joug de Moscou, et se joindre à la table commune des peuples de l'Europe ?

La deuxième partie de la bataille pour faire passer le salut à ceux qui luttent derrière le rideau de fer, a été livré au plenum du Forum.

Monsieur SERAFINSKI a repris la proposition du docteur Musianowycz et a été applaudi par l'assistance.

Monsieur Marcel BIDAULT a repris en public son argumentation, pour faire valoir son texte.

Après discussion et correction, on a ajouté à la proclamation cette dernière phrase :

« Ils (Anciens Combattants) adressent leur salut fraternel à tous les Anciens Combattants qui dans le Monde, comme dans la plus Grande Europe, poursuivent la lutte pour la liberté, la démocratie et le respect des Droits de l'Homme. »

Ainsi, un deuxième voile d'oubli a été jeté sur les combattants de l'Europe Centrale et Orientale, qui souffrent pour cette Europe dans les camps de concentration soviétiques et nous adressent des lettres et des proclamations pour secouer le sommeil de leurs frères de l'Europe Occidentale.

Il ne nous reste maintenant qu'à écrire aux Combattants de l'Europe, à l'adresse des prisons et camps de concentration de Mordovie et autres lieux que certains de leur frères de l'Ouest portent ne permanence dans les oreilles... des boules « QUIES »...

N.d.I.R. — Parmi les « arguments » opposés par les adversaires de la résolution proposée par notre ami, le docteur MUSIANOWYCZ figurait le statut d'associé dont jouit la Fédération Européenne auprès du Conseil de l'Europe. Ceux qui se servaient de cet « argument » ignoraient — tout « associés » qu'ils soient — les dernières résolutions prises par le Conseil de l'Europe en Septembre 1969 au sujet de la Tchécoslovaquie et des intellectuels soviétiques.

Encore une fois, nous sommes témoins du courage d'une institution officielle et de... disons : des scrupules d'une association privée dans leur attitude envers l'Empire Soviétique !

L'Europe insulaire

(Troisième lettre ouverte au prof. Walter Hallstein, Président international du « Mouvement Européen »).

Monsieur le Président,

C'est la troisième lettre ouverte que nous vous adressons. Nous n'avons reçu jusqu'à ce jour aucune réponse aux deux premières (1). Mais, autant que nous sachions, nous sommes en excellente compagnie. Il paraît que vous ne répondez jamais aux lettres, ni ouvertes ni privées. C'est certainement la « doctrine Hallstein N° 2 ».

Dans ces conditions les lettres ouvertes qu'on vous adresse deviennent un genre littéraire, comme les « Lettres persanes » ou les « Lettres de mon moulin ».

Que le titre de cette missive ne vous induise pas en erreur. Ce ne sera pas le 99.427^e article sur l'entrée de la Grande-Bretagne dans le Marché Commun après, bien entendu le règlement financier du Marché Agricole.

Nous nous adressons à vous afin de vous présenter nos compliments pour votre victoire. En janvier 1968 vous aviez déclaré à Rome que le « Mouvement Européen », par vous présidé, s'intéresserait à l'Europe de l'Est seulement en l'année 1980. Nous nous sommes étonnés à l'époque de ce millésime lointain et nous vous avions demandé ce que nous devions faire jusque-là. Deux années se sont écoulées, riches en événements en Europe de l'Est et vous tenez toujours bon : le « Mouvement Européen » ignore l'Europe de l'Est, comme si derrière le rideau de fer qui traverse votre pays, l'Allemagne, s'étendait l'immensité des océans. Ni les événements de Pologne (mars 1968), ni ceux de Tchécoslovaquie (août 1968), n'ont pu ébranler votre position ferme. Les organisations appartenant au « Mouvement Européen » ont fidèlement suivi vos conseils. C'est avec regret que nous devons constater que même pendant la conférence des fédéralistes qui s'est tenue à Londres, fin octobre, quelques phrases seulement, sorties de la bouche de M. George Brown et l'intervention d'un socialiste allemand ont rappelé à l'assistance que derrière les barbelés qui traversent l'Allemagne il y a tout de même quelque chose. L'Europe, petit cap de l'Asie suivant l'expression de Paul Valéry a été divisée non seulement par Staline, Roosevelt et Chur-

(1) « Polska w Europie » Février 1968 et Octobre 1968.

chill, mais aussi par ceux qui se proclament « européens » à longueur d'année. Pourtant chaque assemblée d'européens constate un certain malaise en Europe et recherche ses causes. Il y a parmi les Européens ceux qui savent dépasser « l'affaire britannique » et qui cherchent ailleurs. Rares sont cependant ceux qui songent à la position difficile de cette Europe 1969 qui se tient sur une seule jambe : occidentale. C'est une position peu commode qui explique un certain nombre de phénomènes inquiétants. Car, si les Occidentaux réunis sous la bannière européenne ont décidé une fois pour toutes de ne pas s'occuper de l'Europe de l'Est, les Orientaux s'occupent, quant à eux, vivement de tout ce qui se passe à l'Ouest de notre continent. Dans notre pays, la Pologne, non seulement on lit avec avidité tout ce qui est édité sur l'unification de l'Europe, mais on commence à faire paraître des livres sur ce sujet. Ceux qui veulent bien se donner la peine savent qu'il existe maintenant une certaine possibilité de contacts fructueux entre les peuples des deux côtés du rideau de fer qui aspirent, les uns et les autres, à l'unification pacifique de notre continent.

On ne pourrait pas objecter qu'il n'existe pas de spécialistes de l'Europe de l'Est dans les pays occidentaux et, ce qui plus est, des spécialistes profondément convaincus de la nécessité de l'unification de l'Europe, y compris les pays de l'Est. Le colloque de Bruges en mars 1969 en témoigne.

Ces temps derniers, le gouvernement de votre pays pratique une large ouverture vers l'Est. Le gouvernement français l'a fait avant sur le mot d'ordre « l'Europe de l'Atlantique à l'Oural », dans les deux cas il s'agit d'initiatives isolées d'un pays européen et non pas de l'Europe entière ou, tout au moins, de la Communauté des Six. Dans les deux cas il s'agit de contacts uniquement entre les gouvernements et c'est là où réside l'insuffisance de l'opération. Elle aurait pu être utilement complétée par l'action des associations regroupées dans le « Mouvement Européen ». Hélas, vous vous y opposez fermement !

L'Europe sera bientôt devant l'épreuve. Les Soviétiques invitent les Occidentaux à Helsinki pour tenir une « conférence sur la sécurité européenne ». Officiellement, cette initiative remonte au fameux « Appel

de Budapest » ; mais pour ceux qui ont de la mémoire l'idée d'une telle conférence remonte à Khroutchev et a été reprise par les nouveaux gouvernements de l'U.R.S.S. Elle répond donc aux principes permanents de la politique soviétique et non aux circonstances de l'heure.

Ceux qui s'imaginent que l'objectif de la conférence de Helsinki sera la paix et la sécurité en Europe confondent l'Union Soviétique avec une société de bienfaisance. Il s'agit de mettre en pièce l'Europe occidentale, tout simplement. L'Occident parlera à Helsinki d'une vingtaine de voir, tandis que l'empire soviétique n'en aura qu'une seule. Les événements de Tchécoslovaquie, remarque M. Coudenhove Kalergi, ont fait passer l'empire soviétique du stade confédéral au stade fédéral. En effet, le pouvoir central peut maintenant régler les problèmes dans les Etats composant le nouvel ensemble soviétique : telle est la transcription « européenne » de la doctrine Brejnev ! Encore une fois les Occidentaux iront à Helsinki pour subir une épreuve qui pourrait s'avérer une défaite. Il semble inconcevable que les gouvernements occidentaux puissent utiliser un autre langage que celui qui est nécessaire pour parler d'Etat à Etat. En même temps nous voyons, en France par exemple, des équipes du Comité Central du Parti Communiste Soviétique parcourir le pays pour... aider le Parti Communiste Français à préparer son congrès ! Est-ce que cet autre langage, qui n'est pas celui des diplomates, ne vous dit rien ? Est-ce que vous ne croyez pas que les Occidentaux organisés — et non seulement leurs gouvernements — devraient trouver des moyens pour engager le dialogue avec les peuples de l'Europe de l'Est. Ce serait là une excellente préparation à la conférence de Helsinki ! Mais, d'après vous, nous devons attendre l'année 1980 pour faire quoi que soit en direction de l'Europe de l'Est. On peut supposer que le « Mouvement Européen » trouvera champ libre pour ses activités de l'autre côté du rideau de fer quand les diplomates auront au préalable, déblayé le terrain. Ce n'est pas notre façon de penser ! Et sur ce point-là nous sommes sûrs d'avoir l'appui de l'immense majorité des Européens de l'Est, quelle que soit leur nationalité. Ceux qui sont restés dans leur pays comme ceux qui résident en Occident. Nous ne croyons pas que le « Mouvement Européen » doive emboîter le pas à la diplomatie officielle. Il doit vivre et agir par lui-même, s'il veut voir se grouper sous sa bannière tous les Européens convaincus.

Dans votre position ferme concernant l'Europe de l'Est il y a eu récemment une petite faille. Nous nous sommes laissés dire que vous aviez participé à un certain congrès de Saarbrücken. Mais, paraît-il, ce n'était pas le professeur Hallstein, président du « Mouvement Européen », qu'on y a vu, mais le professeur Hallstein, membre du Bundestag ! Quant à nous, nous sommes persuadés que tous les chemins vous mèneront vers l'Europe de l'Est, même celui-là.

Dr. Y. MUSIANOWYCZ, Paris.

Le défi européen des Anciens Combattants

La construction de l'Europe et les boules « Quies... » pour les sourds.

La Confédération des Anciens Combattants Européens a organisé les 7, 8 et 9 novembre à LUXEMBOURG, un forum pour la relance de l'Europe.

Cette manifestation présidée par le Colonel Rigoine de Fougerolles et l'ancien ministre, M. Triboulet, a connu un grand succès.

La salle de conférences du Parlement Européen regorgeait de participants. Pas une seule place n'était libre. Les plus nombreux étaient les Allemands. Ils sont venus en nombre : militants, responsables, hommes, femmes et enfants. Leur jeunesse occupait tout un côté de la salle. Ils étaient impatients de bâtir l'Europe.

Ensuite, les Français étaient bien représentés. Une nombreuse délégation ukrainienne, hongroise et polonaise était présente également.

Les Italiens ont envoyé en extrémis un représentant. Les Belges bouadaient. Malgré le peu de distance, pas un seul Belge n'est venu à la manifestation.

Tous les discours traitaient le même sujet : nous voulons l'Europe politique à brève échéance. Il faut sortir de l'impasse, il faut développer le civisme européen.

Ce dernier sujet : le civisme européen a été traité d'une façon magistrale par Jean Maurice Martin. Nous connaissons ses qualités d'orateur et sa foi dans l'Europe. Pour cette conférence il s'est surpassé et a recueilli des applaudissements et des encouragements de toute l'assistance.

Pendant deux jours, la discussion a été très vive, et les Anciens Combattants ont été très loquaces. Ils ne voulaient plus la guerre et ne voulaient pas que leurs sacrifices, leurs morts et les dévastations ne servent à rien.

Le Révérend Père Riquet a bien précisé la pensée

générale en disant dans son sermon et dans ses interventions admirables au forum : « s'il faut faire la guerre pour tuer la guerre, on en finira jamais. Il faut manifester un grand pardon à ses anciens ennemis et tous réunis pour un amour fraternel et chrétien, se tourner vers la Paix et vers l'Europe. »

Le même sujet a été développé brillamment par le Colonel Rigoine de Fougerolles, grand combattant pour l'Europe. Les Anciens Combattants ont pu admirer la fougue du Colonel et sa foi communicative, dans cette œuvre qui est l'œuvre de sa vie. Construire l'Europe sur les ruines du passé et lui inculquer un nouvel esprit d'amour et de fraternité.

Toutes ces déclarations ont été sincères. Ont parlé les Ukrainiens, les Polonais, les Hongrois, les Allemands, les jeunes et les anciens, hommes et femmes. Quant aux jeunes, il faut souligner qu'ils apportaient une note très chaude, une note d'espoir. Ce n'étaient pas les jeunes de mai 1968, c'étaient les jeunes Allemands ayant compris que l'avenir se bâtit par le travail.

Un dommage : que les jeunes Allemands soient venus seuls. Ils espéraient rencontrer des jeunes Français, des jeunes Belges, tous ces jeunes qui forment la mosaïque de l'Europe. Pourquoi cette absence de jeunes Français ? Seuls les organisateurs pourraient nous le dire. Il était pourtant prévu que toutes les Fédérations amenaient leurs jeunes et leurs veuves.

Cela pourrait faire supposer que les jeunes de France s'intéressent plus à la sexualité qu'aux problèmes de l'Europe. Or, ce n'est pas le cas. Il y a de jeunes éléments avec une saine spiritualité et moralité, qui auraient pu briller dans cette manifestation des Anciens Combattants. C'est certainement un défaut d'organisation.

Une deuxième ombre à cette manifestation, c'est que les Anciens Combattants occidentaux, quand ils parlent de l'Europe pensent à l'Europe des Six. Or, nous sommes persuadés que l'Europe ne connaîtra jamais la vraie paix, la vraie sécurité, la vraie prospérité, que lorsque tous les pays et tous les peuples

(suite page 7)

POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,50 F
	Etranger	2,00 F
Abon. roczny :	Francja	15,00 F
	za granicą	20,00 F
Abon. annuel :	France	15,00 F
	Etranger	20,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131